

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

### Przedpłata

zamiejscowa:	w mieście:
miesięcznie 60 ct.	miesięcznie 40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35	kwartalnie 1 złr. 20
połrocznie 2 „ 70	połrocznie 2 „ 40
rocznie 5 „ 40	rocznie 4 „ 80

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów frankowanych nie przyjmijcie się.

# San społeczno-ekonomiczne.

## SKUTKI PROCESU KRAKOWSKIEGO.

Najlepszym środkiem, aby idea jakaś znalazła nie tylko rozgłos, lecz i licznych zwolenników jest prześladowanie jej. W naturze bowiem ludzkiej leży, iż lubi ona narażać się na wszelkie niebezpieczeństwa, lekceważyć je, a nawet szukać meczetwa. Tak było po wszystkie czasy i nie się w tym względzie nie zmieniło; rezultaty prześladowania wszelkich idei, czy one dotyczą religij, czy tylko formy rządu, zawsze chybiały cel. Czemże Chrystyanizm, jeżeli nie prześladowaniem w tak zadziwiająco krótkim przeciągu czasu ogarnął świat cały, pomimo że, społeczeństwo ówczesne tak mało było przygotowane do pojęcia jego wzniosłych zasad. Meczetwa jego wyznawców przyjmowane, już nie są stolicą rozpłynięcia, lecz z załamem, jako najwzrostu dobro, musiało wywołać podziw w rozbustwionem społeczeństwie, dla jakiego szczytem było używanie żywota. Tutaj abstrahujemy zupełnie od tego, że religia nowa była dziełem Boskiem i patrzmy tylko na sam fakt dziejowy. Tak jak niegdyś Chrystyanizm, tak po wielu wiekach prześladowanie Reformacji rozszerzyło ją wszędzie tam, gdzie wyznawcom a podziw odnawiano praw ludzkich i świętego jak dziwie zwierza. W żadnym moce kraju tak mało jak w Polsce nie rozpoznały się wszelkie odcięcia protestantyzmu, a ten rezultat jedynie przypisać można tolerancji jaka Polska już wówczas pośred wszystkich mocarstw się wywyższała.

Wielka rewolucja francuska nie byłaby doskonała tak strasznego wyrotu, albo dokonała go bez wstrząszeń, gdyby nie było obopólnego terroryzmu, gdyby rozwój liberalnych pojęć nie stawiano przeszkód, których one nie mogąc nagiąć, złamać musiał.

Prześladowania Nowosiłowa w 1828 r. wywołał r. 1830 i 31, rzek i prześladowanie r. 1861 wywołał r. 1863.

Tych kilka przykładów stwierdza już dostatecznie, że mądra teoria na początku postawiona, a jest ona dziś zresztą tak powszechnie znana i uznana, że nawet rzadko dziś gdzieś w niejednym wypadku jej się trzymają.

## Przechadzka po Przemyślu.

(Zasądku — Reformaci — Szykowski — Obrza i fabryka pudruty)

„Przemyśl” zawoład, kondaktor, „kwadrans przestauk”! — A więc, pomyślałem, jestem na miejscu; wziąłem, wykąsałem się, tłumoczek w jedno rękę, torbę w drugą, parasol — wchodzę — gdzie? jeżeli do restauracji, a przez nią poza dworzec? Nie, dopiero wpadłem w zasądkę! Anim się spóźniłem, Panie Dobrodziej! Jakś młodzieńiec porywa za tłumoczek, drugi za torbę — jakis za parasol! Panie Dobrodziej! jak nie buknę. Tę. nie strzelim, bo nie miałem czego, ale gardło moje stanęło za działo: huknięciem, potwarzam na fiakra, bo poznatem go po śpięcych koniach. Do hotelu Przemyślskiego! — Na to powstał śmiechu tych co to zasądkę zrobili. — Śmieję się zdrowi, głupcy, ja wiecie co robię, Szykowski, fajkę zaciągam konie, zaciągam — ale uśmiecham się — myśle, to z uprzejmości — hm! może... poglądam po sobie. czy mi się rozparło, czy pekoło? Nie. Z czego omy się śmieje. Aż to jeden z zasądkowiczów: „Ozy Wielmożny Pan nie tutaj?” — Znowu chciałem huknąć — ale unitylowałem się i rzekłem grzecznie: „Wszak widzisz głupco, żem przyszedł!”

— A to co innego? —  
— Innego czy nie innego — Wio! — Coś trzasło w powozie, nie to kto huknął — i Wio! Jak się zacząłem układać tłumoczek, torbę, parasol, — w ten: Hoho! — Stoimy.  
— Co się stało? czy się co repulu?

Słowa, które nieśmiertelny nasz Adam włożył w usta Frejdena w trzeciej części Dziadów, tak często wstawiane w ustach patrystycznym polskiego, co tak jak proch, albo jak wino mierzego gatunku dostaje prześladowaniem, „cała wartość bułi, lub ładunku”, dadzą się zastosować do wszystkich ludów, czasów i idej, a powinny one być wskazówką, dla wszystkich rządów i społeczeństw, jak trzeba postępować, chcąc aby idee szkodliwe dla nich nie rozszerzały się i nie zyskiwały coraz więcej adeptów.

Dotąd mówiliśmy o najszybszych ideach, o najwznioślejszych faktach dziejowych, jeżeli jednak liczyć magna comparare parvis, powi, o jakim mówimy, dać się zastosować, a do mnie doniosłych i wzniosłych wypadków i zasad. Mam tu na myśli socjalizm. Idea socjalizmu jest wiecals nowa; jest to odrznięcie, że się tak wyrażymy, dawniej znanych i przydanych zasad u stroju państwowego, które okazały się w praktyce nieodpowiedniami, a państwo rządzące się temi zasadami, choć chwilowo zażyło, przycmione zostało przez imię współzawodniczą państwa, którymi zasad nigdy za dobre nie uznawano. Już na kilka wieków przed nastaniem ery chrześcijańskiej Sparta próbowała form socjalistycznego rządu, nawet owa potępiana zasada Proudhona, choć w ówrotnym sensu wyrażona: le vol est la propriété znajdowała tamże zastosowanie. Zasady okazały się myślnie, państwo na nich opierające się — runęło. Dziś choć pod innemi hasłami zapożyczonym, lub sztucznie wydedukowanym i zasady zacytowali francuzi: egalite, podniesiono na nowo zasady socjalistyczne. Początkowo socjalizm był tak, jak wiele teorii praw politycznych, było tylko teorią; dziś ideologiczne niemieckie nadali mu cechę zasadowości praktycznej, mówimy c.e.h.e, bo o możliwości tendencji urzeczywistnienia, przy dzisiejszych wyobrażeniach społeczeństwa nawet mowy być nie może. Rosyjska partya wywrotu, zaprzeczająca wszystkim i ztad zwana nihilistyczna, pochwyliła za myśl socjalizmu, nie jako cel, lecz jako środek do wywołania wywrotu politycznego. Może dla tego, że Polska, a właściwie Polacy wychodzą z upragnieniem chwili, w której rząd rosyjski pojmy się krwią ludów i opierający swą władzę na knucie i na katordze, runie z swych posad, w kraju naszym objawilo się, jeżeli nie o-

— Nie, proszę Wielmożnego Pana, jesteśmy przed hotelem.

Panie Dobrodziej! myśle sobie, warto było jechać. Ale pomyślałem sobie, dlatego — to om się śmieje a fiaker wstrząsał. Pal ich kaci!

Hotel, jak hotel, nie można mówić, porządek. Ale mnie nie hotel w głowie. Ja też zaraz do tualety, szorsty, myję, czeszę, ubieram, — bo przecież jestem w Przemyślu! cheć go widzieć zanio oddam się interesom: chwalił mi go mój Bogusław w Krakowie, mówił że to miasto ładne, przepiękne. No, myśle sobie, na cożby mi szło w Przemyślu. Dobrze też wychodził Polacy. Może dla tego, że Polska, a właściwie Polacy wychodzą z upragnieniem chwili, w której rząd rosyjski pojmy się krwią ludów i opierający swą władzę na knucie i na katordze, runie z swych posad, w kraju naszym objawilo się, jeżeli nie o-

— Coż pocią ma do tego? Nagle przekonałem się, że to Mosci Dobrodziej! znowu zasądku, wprawdzie nie na mnie, ale na listonoszu. Co który z nich się wysunął, zaraz moją szorstą szatarną do niego przypuszczali, — no, nie to i dobrze. — Wtem słyszę muzykę, patrz, jakaś banda, tak to pewnie najnowsze zwycięstwo pokonują, jak n. p. Hartmana, jak Moskalom wigę pokonuje, a Orłow zgryza się w kłusie jabłko! Gdzie tam! to parano! Dajcie mi pałkę z temi widokami!

Popatrzyłem na nasz kraj, mam panierang, aż try się cisną do oczu.

Ale idźmy dalej! Kościół! Coś mi się wydaje, jakby połowę z niego zniósł pochogwał A to co za statua? Ha, Mosci Dobrodziej! to Szykowski, gwar-

Cena ogłoszeń:  
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłata z miejscową i ogłoszenia

Rodakowa, naprzeciw starostwa w Przemyślu.

Przedpłata miejscową

Księgarnia Braci Gelmiński w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

twarte sprzyjanie rosyjskim knowiom socjalistycznym i nihilistycznym, to pewna cicha sympatya. Temu anomalnemu stosunkowi, w jakim Polska się znajduje, przypisać należy, iż socjalizm którego zasady naszej tradycji i naszym narodowym dążeniom wręcz się sprzeciwiają, znalazł przypływ do kilku zapalenych, którzy jak niedowarzeni studenci, miasto ucyć się i pracować, zapagnęli reformować i zbawiać ludność Socjalizm bowiem, jeżeli gdzie to u nas w Polsce, zwłaszcza zaś w Galicyi, nie ma żadnych podstaw bytu, ani warunków do rozwoju, jeżeli nie dla czego innego, to dla braku wykształconego stanu robotniczego.

Właśnie też dlatego, iż tak jest, wypadłoby było usunąć tych kilku golawych apostołów postępu ludzkości, jacy tak długo swemi młodocianymi osobami i teoryami, których sami dobrze zdefiniować nie umieli, zajmowali całe społeczeństwo polskie. Wytwarzając im paszow, zaniem naszym chybiła prokuratura państwa — amierznego celu, zwłaszcza iż nie mogła liczyć z pewnością na ich ukaranie. Procesem zbyt dorywczo wytoczonym, z kilku niedorostków zrobiono apostołów nowej idei; ludzie, co wpraw nie widzieli, iż gdzieś na zachodzie Europy od kilkunastu lat wrę walka w imię socjalizmu, ztąd dopiero dowiedzieli się, iż jakiś socjalizm istnieje i to na naszym własnym gruncie.

Wszelkie procesa sensacyjne, zwłaszcza zaś wprowadzające przed opinię publiczną sprawy polityczno-socjalne natury mają tę złą stronę, iż często właśnie tej partii zapewniają sympatya i ogół, która nie powinna jej zyskiwać. Przypomnijmy sobie tylko ów słynny w dziejach sądownictwa austriackiego proces Offenheima. Wszak spraw, jakie tutaj przed oczyma przysiębnych rozwinięto, nieć pochwalili, nie może, a jednak publiczność dzieliła się w zdaniu pod tym względem, — wynikiem procesu zaś uznano postępowanie Offenheima prawie za poprawne, a przynajmniej nie podpadające pod kodeks karny. Podczas procesu tego, zamiast gorszyć się, niejednokrotnie podziwiano „tęga głowę” tego człowieka. Tak samo było obecnie w Krakowie i w Przemyślu. Galicyi. Zamiast podziwiania zasad socjalistycznych, proces wywołał pewną nie tajoną sympatya, jeżeli nie z zasadami samemi, to przynajmniej z tymi młodymi apostołami. Można więc powiedzieć, że wytoczenie procesu było błędem, gdyż nie policzywszy się należyte z siłami

dyan Ojów Reformatorów, co nad Wiarę chana tatarskiego widzieli w niewiele. Czemżeż to go tak jak w konfesyjale wpakowali? Czy nie wart, żeby stał na pełnym widoku? Ale coż robić, ja go zamtąd nie wygnę.

Idę dalej, — ha, Panie Dobrodziej, coś nie równo, to pewnie nowo bruk — mam trochę krótki warok, ludzi gęsto, ba dalej, coś niebezpiecznego, a gimnastyki nie umiem. Nie zrobiłem 200 kroków, a miałem dosyć; może być zaczął wychodzić z formy. Pomyślałem, to nowy bruk, niechcino się wygada, przebież w Przemyślu jest ten sam, co w Krakowie, a w Krakowie jest kilka chodzących niechodzą. Maszę się z nimi zarnajm i zaprowadzić ich tutaj i pomaszować, a pewnie p. Janeczek lub p. Wójcicki zrobił parę nowych butów, a może i lekarz dostanie zarobek przy wykreconej nodze pana radnego.

Idę dalej sam nie wiem kędy, to prosto nosa; patrz, jestem nie daleko zryj kolejowych Rogatka spieszna, nie wolno przechodzić, ja też nie myślę o tem.

Idę dalej, — A to co? Hm? Sam nie wiem, co mam myśleć... Jakś Jegonęć przechodzi, może to radny? tem lepiej, on mi najdokładniej objaśni. A więc: Przepszraszam Pana Dobrodziej, czy może być... ale ba — jakos się odwrócić odemnie. Hoho, to już pewnie radny! Radcy zawsze się odwraca: jeśli do niego z prawej, to on w lewo; jeśli z lewej, to on w prawo; z tyłu mu z przodu to on zwrot w tył, a w któryś. Trzeba z czterech stron zaatakować, wtedy dopiero skutek.

Zaczętem tedy sam zabierać się nad tym widokiem. Obrora? nie obrora; „taki” zdaje się że obrora, bo gnioła masa, i to wcale dobro, iżżny gęsto, otożona poręcam. Ale gdzie było? Na przyszłe jeszcze za wce-







Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyśle